

Szczegóły śledztwa ws. korupcji w SN

14 października 2012

Przez prawie cztery lata Centralne Biuro Antykorupcyjne gromadziło dowody ws. korupcji w świecie palestry i sądownictwa. Pod koniec września prokuratura umorzyła jednak śledztwo. Dotarliśmy do szczegółów tej sprawy, która w normalnym, demokratycznym państwie z pewnością zakończyłaby się aktem oskarżenia. Kluczowymi postaciami afery są adwokaci i sędziowie, a jedną z najważniejszych ról odegrał radca prawny, pełnomocnik Andrzeja Leppera Ryszard Kuciński, który zmarł w maju 2011 r.

Dotychczas nie ma żadnych materiałów, które pozwoliłyby rzucić cień podejrzenia na nieskazitelność charakteru któregośkolwiek z sędziów Sądu Najwyższego. Nie ma podstaw do sugerowania korupcji w SN – oświadczył kilka dni temu Stanisław Dąbrowski, pierwszy prezes Sądu Najwyższego.

Materiały mówią jednak coś zupełnie innego, a umorzenie tej sprawy jest jednym z najcięższych grzechów prokuratury.

Wydarzenia, które stały się przyczyną przeprowadzenia przez Centralne Biuro Antykorupcyjne operacji o kryptonimie „Alfa”, rozegrały się pod koniec 2008 r. Media mylnie nazywają ją operacją „Yeti” – prowadzona przez CBA sprawa o tej nazwie dotyczyła wrocławskich nieruchomości.

Główną rolę w ujawnieniu korupcji sięgającej najwyższych szczebli polskiego sądownictwa, w tym Sądu Najwyższego, odegrał Józef Matkowski – biznesmen, milioner z podwójnym obywatelstwem, polskim i niemieckim. Matkowski jest przyrodnim bratem Ryszarda Sobiesiaka, znanego z afery hazardowej – w tej CBA prowadziło sprawę o kryptonimie „Black Jack”.

Przez wiele lat Matkowski i Sobiesiak razem prowadzili

interesy. W 2005 r. doszło między braćmi do potężnego sporu o zyski ze sprzedaży gruntów na Bielanach Wrocławskich, gdzie jak grzyby po deszczu w tym czasie powstawały luksusowe wille i osiedla. W spółce, która sprzedawała grunty, zasiadali Matkowski, Sobiesiak oraz były piłkarz Józef Kwiatkowski. Jak wynika z materiałów prokuratury, podłożem sporu o finanse był fakt, że to Józef Matkowski przed laty miał dać pieniądze na kupno gruntów, które później zostały sprzedane z ogromnym zyskiem – suma transakcji wyniosła 20 mln zł. Po sprzedaży Sobiesiak i Kwiatkowski domagali się udziału w zysku. Ponieważ Matkowski nie chciał się na to zgodzić, sprawa trafiła do sądu – jedną stroną był Józef Matkowski, drugą – Ryszard Sobiesiak i Józef Kwiatkowski.

W październiku 2008 r. Sąd Okręgowy we Wrocławiu nakazał Józefowi Matkowskiemu zapłacić kwotę ponad 17 mln zł Józefowi Kwiatkowskiemu. Od tego wyroku Matkowski złożył apelację, jednak w grudniu 2008 r. Sąd Apelacyjny we Wrocławiu podtrzymał wyrok. W ciągu kilkunastu dni został wystawiony nakaz zapłaty, co wzbudziło podejrzenia Józefa Matkowskiego. Po ogłoszeniu niekorzystnego dla Matkowskiego orzeczenia na scenę wkroczył adwokat B. – mecenas reprezentujący i Sobiesiaka, i Kwiatkowskiego. Gdy zapytaliśmy mecenasa B. o sprawę, zagroził, że jeżeli ujawnimy jego nazwisko, dane współników oraz nazwę jego kancelarii, sprawę skieruje do sądu. W związku z tym nie podajemy tych danych, mimo że w aktach sprawy pojawiają się one wielokrotnie, podobnie zresztą jak w mediach, które pisały o sprawie „Yeti”. Mecenas B. zaproponował Matkowskiemu złożenie skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego, obiecując jednocześnie jej pozytywne rozpatrzenie. Korzystny werdykt miał zostać uzyskany dzięki wpływom przyjaciela mecenasa B. – Ryszarda Kucińskiego, warszawskiego radcy prawnego, który zdaniem mecenasa B. posiadał świetne kontakty z sędziami Sądu Najwyższego. O propozycji mecenasa B. Józef Matkowski poinformował CBA – biznesmen zdał sobie sprawę, że może dojść do korupcji. Wtedy to właśnie rozpoczęła się operacja Centralnego Biura

Antykorupcyjnego o kryptonimie „Alfa”. Matkowski opowiedział funkcjonariuszom m.in. także o roli Mirosława Markowskiego, wrocławskiego prawnika, który powoływał się na wpływy we wrocławskim wymiarze sprawiedliwości i miał załatwić pozytywne rozstrzygnięcia dla Matkowskiego przed wrocławskimi sądami. Co ciekawe, przez cały okres prowadzenia sprawy „Alfa” funkcjonariusze CBA oraz prokuratorzy do końca byli przekonani, że Markowski ma takie kontakty, o jakich mówił – dopiero kilka miesięcy temu okazało się, że jego możliwości są znacznie mniejsze w porównaniu z deklaracjami, jakie składał.

PRAWNIK LEPPERA W AKCJI

Ryszard Kuciński w latach 1990. był rzecznikiem prasowym Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie. Odszedł stamtąd w atmosferze skandalu – dziennik „Życie” ujawnił, że miał złożyć propozycję korupcyjną biznesmenowi Wincentemu K. W 2000 r. Kuciński miał nawet postawiony zarzut przyjęcia łapówki, ale sprawa zakończyła się umorzeniem i były prokurator mógł bez przeszkód zostać adwokatem. Trafił do kancelarii związanego z lewicą mec. Krzysztofa Czeszejko-Sochackiego, szefa Kancelarii Sejmu z czasów rządów SLD. Kuciński miał już wówczas tytuł doktora, który uzyskał na Akademii Obrony Narodowej.

Ryszard Kuciński jako adwokat występował w wielu głośnych sprawach – reprezentował m.in. Andrzeja Kratiuka, szefa fundacji Jolanty Kwaśniewskiej „Porozumienie bez barier”, byłego ministra zdrowia Mariusza Łapińskiego, lobbystę Marka Dochnała, gdy ten został aresztowany w związku z wręczaniem łapówek posłowi SLD Andrzejowi Pęczakowi, Petera Vogla, nazywanego „kasjerem lewicy”, czy też biznesmena Rudolfa Skowrońskiego, który do dziś jest poszukiwany listem gończym. Miał bliskie związki z Wojskowymi Służbami Informacyjnymi, w jego kancelarii pracowała m.in. córka Konstantego Malejczyka, jednego z szefów WSI.

Po 2005 r. Kuciński w związku z pojawiającymi się zarzutami kwestionującymi jego etykę zawodową i wskazującymi

nieprawidłowości finansowe zrezygnował z tytułu adwokata i został radcą prawnym. Wtedy też związał się zawodowo z Samoobroną i Andrzejem Lepperem – miał m.in. reprezentować Samoobronę przed Trybunałem Konstytucyjnym w sprawie legalności weksli podpisywanych przez posłów tej partii.

W styczniu 2009 r. Ryszard Kuciński na prośbę wrocławskiego mecenasu B. podjął się misji pozytywnego załatwienia kasacji sprawy Jana Matkowskiego przed Sądem Najwyższym w Warszawie. Prawnicy ustalili termin spotkania Kucińskiego z Matkowskim i wysokość zaliczki na poczet pomyślnie załatwionej sprawy – 200 tys. zł.

Po tej rozmowie Centralne Biura Antykorupcyjne wystąpiło do prokuratora generalnego o przeprowadzenie operacji specjalnej – kontrolowanego wręczenia łapówki Ryszardowi Kucińskiemu, mecenasowi B. oraz jego współpracownicy i zarazem bliskiej znajomej Agnieszce G. Według naszych ustaleń materiały CBA były wystarczająco wiarygodne, by prokurator generalny wydał zgodę na operację specjalną.

Od tego momentu do końca sprawy spotkania Jana Matkowskiego ze wszystkimi osobami uczestniczącymi w załatwieniu kasacji były nagrywane. Sporządzono z nich prawie 200 płyt CV i DVD, ponieważ rozmowy były rejestrowane w formie audio lub audio-wideo.

Po rozpoczęciu operacji specjalnej Józef Matkowski, wyposażony w sprzęt do nagrywania, spotykał się z Ryszardem Kucińskim (w prokuraturze znajdują się dokumenty, wśród których jest własnoręcznie podpisane przez Matkowskiego pokwitowanie odbioru sprzętu nagrywającego). Już podczas pierwszego spotkania Matkowskiego z Kucińskim prawnik stwierdził, że ma znajomego sędziego, który załatwia mu różne sprawy w Sądzie Najwyższym. Cała rozmowa była nagrywana, z czego oczywiście Kuciński nie zdawał sobie sprawy. Opowiadał o możliwościach swojego znajomego sędziego, którego nazywał „Bogusiem”, i o tym, że najważniejsze jest pozytywne załatwienie przedsięwzięcia.

(chodzi o etap w SN poprzedzający rozpoznanie kasacji – skarga jest badana merytorycznie przez SN na posiedzeniu niejawnym w składzie jednego sędziego, który decyduje o przyjęciu bądź odmowie przyjęcia kasacji, i ta decyzja nie podlega zaskarżeniu). Kuciński obiecał Matkowskiemu, że jego kolega zajmie się przedśadem i wkrótce będzie z nim na ten temat rozmawiać. Zapewnił, że zrobi to na polowaniu, ponieważ znajomy sędzia jest zapalonym myśliwym. Kuciński zażądał 200 tys. zł zaliczki gotówką, dodając, że nie jest pewny, ile Matkowski będzie musiał zapłacić finalnie, ponieważ jest to „procent od wygranej”.

Nagranie tej rozmowy Matkowski przyniósł do Centralnego Biura Antykorupcyjnego – ówczesny szef Biura Mariusz Kamiński wystąpił do prokuratora generalnego o zezwolenie na zastosowanie podsłuchu prawników, na co wyraził zgodę Sąd Okręgowy w Warszawie.

CHWALIŁ MORDERCĘ KSIĘDZA JERZEGO

Kolejne rozmowy i działania CBA doprowadziły do ustalenia, kto kryje się pod określeniem „Boguś” – okazało się, że jest nim Bogusław Moraczewski, sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie.

Kariera Moraczewskiego sięga czasów PRL-u. W stanie wojennym orzekał w sądzie w Piotrkowie Trybunalskim – m.in. w 1982 r. skazał na kary więzienia działaczy bełchatowskiej Solidarności. Skazani przez Moraczewskiego opozycjoniści najpierw trafili do więzienia w Piotrkowie Trybunalskim, a potem w Hrubieszowie, gdzie zakład karny słynął z ostrego reżimu wobec więźniów politycznych. To właśnie oni zainicjowali dziewiętnastodniową głodówkę protestacyjną, o której szeroko informowały zachodnie media. W 1993 r. minister sprawiedliwości wniósł rewizję nadzwyczajną wobec trzynastu wyroków Moraczewskiego. W maju 1994 r. Sąd Najwyższy uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Po 1989 r. Moraczewski nadal orzekał – w latach 1994–1998 był nawet członkiem Krajowej Rady Sądownictwa i jej rzecznikiem prasowym. Nazwisko sędziego Moraczewskiego pojawia się w sprawie Grzegorza Piotrowskiego, zabójcy ks. Jerzego Popiełuszki, o czym pisał w swojej książce pt. „Ksiądz Jerzy w rękach oprawców” Krzysztof Kąkolewski.

„W kolejnym uzasadnieniu wyjątkowo łagodnego trybu postępowania władz więziennych wobec Piotrowskiego najdalej doszedł sędzia Bogusław Moraczewski, przewodniczący III Wydziału Karnego Sądu Wojewódzkiego w Piotrkowie Trybunalskim: „Grzegorz Piotrowski w więzieniu zachowuje się wzorowo, uczestniczy we wszystkich zajęciach kulturalnych, a jego szczególną pasją stało się gotowanie. W sztuce kulinarnej osiąga niezwykle efekty” (...). Zdaniem sędziego penitencjarnego Bogusława Moraczewskiego „kara osiągnęła już cel wychowawczy” – czytany w książce Kąkolewskiego.

W październiku 2006 r. Bogusław Moraczewski został wskazany przez SLD jako kandydat Sojuszu do Trybunału Konstytucyjnego. Otrzymał nawet pozytywną opinię sejmowej Komisji Sprawiedliwości, ale tuż przed głosowaniem „Życie Warszawy” ujawniło jego ponurą przeszłość z czasów PRL-u. Moraczewski, wówczas sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego, zrezygnował z kandydowania, a przedstawiciele SLD publicznie stwierdzili, że nie mieli pojęcia o przeszłości swojego kandydata.

MILIONY NA ŁAPÓWKI

Pierwszą kontrolowaną łapówkę Ryszard Kuciński przyjął od Matkowskiego w Warszawie w styczniu 2009 r., co zostało nagrane. Wcześniej banknoty przeznaczone do wręczenia zostały skserowane w CBA i spisano ich numery.

Po przyjęciu przez Kucińskiego pieniędzy mecenas B. i jego współpracowniczka Agnieszka G. oraz Bogusław Moraczewski zaczęli opracowywać skargę kasacyjną dotyczącą sprawy Józefa Matkowskiego. Porozumiewali się drogą e-mailową, co także było

rejestrowane przez Centralne Biuro Antykorupcyjne.

Sprawa się rozwijała, CBA w lutym 2009 r. wystąpiło do prokuratora generalnego (był nim wówczas Andrzej Czuma, polityk PO) o zgodę na wręczenie łapówki kontrolowanej Bogusławowi Moraczewskiemu. Prokurator generalny i zarazem minister sprawiedliwości (wówczas te funkcje były połączone) odmówił, tłumacząc, że materiał dowodowy jest zbyt słaby.

Kilka dni później doszło do bezpośredniego spotkania Józefa Matkowskiego, Ryszarda Kucińskiego i Bogusława Moraczewskiego, który mówił, że jest w stanie „załatwić sprawę”. Spotkanie było nagrywane i jako materiał dowodowy został przedstawiony w ponownym wniosku do prokuratora generalnego o zgodę na wręczenie łapówki Moraczewskiemu. Tym razem zgodę wydano i CBA rozpoczęło kolejną operację specjalną.

Podczas jednego ze spotkań Kuciński przyjął kolejne 100 tys. zł łapówki kontrolowanej. Przez kilkanaście dni cała trójka spotykała się na wystawnych, suto zakrapianych alkoholem kolacjach, podczas których Kuciński przekonywał Matkowskiego, że „wprawdzie sędzia Moraczewski jest w Naczelnym Sądzie Administracyjnym, ale ma dobrych kolegów w Sądzie Najwyższym, którzy mu takie sprawy załatwiają”.

Na początku marca 2009 r., po przedstawieniu przez CBA materiału dowodowego, w tym nagrań ze spotkań, prokurator generalny złożył do Sądu Okręgowego w Warszawie wniosek o założenie podsłuchu Moraczewskiemu. Sąd nie zgłosił żadnych zastrzeżeń i zgoda została wydana. Już wtedy było widać, że Moraczewski odsuwa Kucińskiego od sprawy i bezpośrednio kontaktuje się z Matkowskim.

W kwietniu 2009 r. mecenas B, jego współpracowniczka Agnieszka G. oraz Kuciński podczas spotkania z Józefem Matkowskim powiedzieli mu, że załatwienie sprawy będzie kosztowało 2 mln zł, które mają być wręczone po korzystnym wyroku, a pieniądze pójdą do podziału między wszystkich biorących udział w sprawie

prawników, w tym oczywiście sędziów.

Podczas rozmów Moraczewski, zapalony myśliwy (jest m.in. zastępcą prezesa Okręgowego Sądu łowieckiego w Piotrkowie Trybunalskim), zasugerował Matkowskiemu wyjazd na polowanie do Rosji, za które miał oczywiście zapłacić Matkowski. Przed wyjazdem doszło do kontrolowanego wręczenia łapówki Moraczewskiemu w postaci ubrania myśliwskiego i akcesoriów łowieckich (zgodę na to wydał prokurator generalny).

Po powrocie z polowania z Rosji doszło do kolejnego wręczenia łapówki – Moraczewski zażądał 5 tys. zł na opłacenie preparatora trofeów, które przywiózł w Rosji. Pieniądze wręczył mu Józef Matkowski, a całe zdarzenie zostało rejestrowane.

ZNAJOMY SEREMETA

Przez cały czas trwało pisanie kasacji – prawnicy między sobą konsultowali jej treść. Bogusław Moraczewski nawiązał w tej sprawie kontakt z Henrykiem Pietrzkowskim, przewodniczącym wydziału m.in. do spraw kasacji Izby Cywilnej Sadu Najwyższego. Wszystkie rozmowy Moraczewskiego były legalnie rejestrowane, podobnie jak przychodzące do niego SMS-y.

W czerwcu Moraczewski skontaktował się z sędzią Pietrzkowskim i poprosił go o merytoryczne sprawdzenie kasacji, którą mu wysłał e-mailem. Pietrzkowski odpowiedział, że jest bardzo źle napisana, w związku z czym trzeba ją będzie odrzucić na przedsądzie. Precyzyjnie wyjaśnił, jak należy napisać kasację, by została zaakceptowana i skierowana na główne posiedzenie SN. Po tej rozmowie doszło do spotkania w Łodzi w domu Pietrzkowskiego, do którego przyjechał Moraczewski. Po tych konsultacjach Moraczewski zapewnił Józefa Matkowskiego, że „wszystko jest pod kontrolą” i jest już po rozmowach z kolegą z Sądu Najwyższego.

W tym czasie Moraczewski zrobił się ostrożny – coraz mniej rozmawiał przez telefon, posługując się głównie SMS-ami. W

lipcu dostał wiadomość od Pietrzkowskiego, że przedśąd odbędzie się w sierpniu. „Sędzia Jan. Prosiłem o życzliwość” – tak Pietrzkowski napisał w SMS-ie do Moraczewskiego.

„Jan”, o którym wspominał Pietrzkowski, to sędzia Jan Górowski z Izby Cywilnej Sądu Najwyższego. Jest także dobrym znajomym obecnego prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta. Obydwaj pracowali w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie, Seremet był też delegowany do Sądu Najwyższego.

Na posiedzeniu niejawnym sędzia Górowski pozytywnie ocenił skargę kasacyjną dotyczącą sprawy Matkowskiego, następnie skierował ją na rozprawę główną.

We wrześniu sędzia Pietrzkowski poinformował Moraczewskiego (a ten Kucińskiego), że został już wyznaczony skład sędziowski – skargę kasacyjną mają rozpatrywać sędziowie: Lech Walentynowicz, Krzysztof Strzelczyk i Katarzyna Tyczka-Rote. Pietrzkowski poinformował Moraczewskiego, że o sprawie kasacji rozmawiał już z sędzią Tyczką-Rote.

Moraczewski w rozmowach z Kucińskim i Matkowskim mówił także o zbliżającym się święcie myśliwskim – Hubertusie, które miało być zorganizowane w Spale 20 października 2009 r. Wcześniej jednak doszło do ujawnienia afery hazardowej.

SKANDALICZNE UMORZENIE

Po wybuchu afery hazardowej osoby zaangażowane w załatwianie kasacji dla Matkowskiego ogarnęło przerażenie. Moraczewski podczas spotkania z Matkowskim mówił, żeby ten wyciągnął baterię z telefonu. W trybie pilnym zostało zwołane spotkanie mecenas B., Kucińskiego i Matkowskiego – prawnicy zażądali od biznesmena 2 mln zł, grożąc, że jeśli nie zapłaci, skarga kasacyjna zostanie odrzucona. Matkowski pieniędzy nie dał, a 14 października 2009 r. Sąd Najwyższy odrzucił wniesioną kasację. Moraczewski, który do końca był przekonany, że załatwi sprawę pozytywnie, zorganizował spotkanie Józefa Matkowskiego z sędzią Henrykiem Pietrzkowskim. Doszło do niego

w hotelu Hubertus Spalski – za pobyt obydwu sędziów zapłacił oczywiście Matkowski.

Po oddaleniu skargi kasacyjnej Józef Matkowski zawiadomił prokuraturę o korupcji w wymiarze sprawiedliwości – sprawa trafiła do Wydziału V ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie, gdzie wszczęto śledztwo o sygnaturze Ap. V Ds. 46/09, które prowadził Mariusz Krasoń.

Gdy sprawa została nagłośniona przez media, mecenas B. napisał do CBA, czy jest podsłuchiwany. Po prawie pół roku nadzorujący postępowanie prokurator Marek Wełna zdecydował o zatrzymaniu prawników – czynności mieli przeprowadzić funkcjonariusze CBA. Niespodziewanie Andrzej Seremet, pełniący od dwóch miesięcy funkcję prokuratora generalnego, odwołał go ze stanowiska, a nowe szefostwo Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie praktycznie wstrzymało śledztwo. Józef Matkowski w obawie o własne życie zaczął się ukrywać.

Po odwołaniu prokuratora Wełny śledztwo razem z prokuratorem Krasoniem prowadził Grzegorz Pukał. Podjął on m.in. decyzję o sporządzeniu stenogramów ze wszystkich nagrań – wcześniej spisywano tylko te najistotniejsze. Decyzja prokuratora Pukała skutkowała tym, że przez wiele miesięcy funkcjonariusze CBA ze wszystkich oddziałów Biura spisywali wielogodzinne nagrania z blisko 200 płyt CD i DVD. Kolejnym krokiem krakowskich śledczych było przekazanie nagrań w celu odszumienia do krakowskiego Instytutu Ekspertyz Sądowych. Z naszych informacji wynika, że nagrania były dobrej jakości – decyzja prokuratora Pukała przeciągnęła śledztwo o kolejne miesiące. Kilkanaście dni temu prokuratura umorzyła postępowanie, twierdząc, że „dowody zostały zebrane bez podstawy prawnej”.

Autorzy: Dorota Kania, Samuel Pereira, Dawid Wildstein

Źródła: Gazeta Polska i Niezalezna.pl